

4  
67  
76

Nr. akt.

PROTOKOŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Warszawa dnia 30 stycznia 1946r.

Sędzia ~~Sędzia Apelacyjny w Warszawie II Okręgowa Sąd Okręgowy w Warszawie~~ Sędzia Apelacyjny w Warszawie II Okręgowa Sąd Okręgowy w Warszawie

Bad. zbr. Niem. na m. st. Wawrzana  
delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich

Przesłuchał, niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Andrzej Stuchliński

Data urodzenia 30 XI 1903r

Imiona rodziców Jan i Maria

Zajęcie inżynier - elektryk

Wyznanie katolickie

Miejsc zamieszkania Al. 3 Maja. 34 m. 10

Nie kawany.

W czasie okupacji niemieckiej od roku 1939 i aż do wybuchu powstania warszawskiego w sierpniu 1944 - mieszkałem w Warszawie i pracowałem w swoim zakładzie. Z września 1944r. podporządkowałem się niemieckim władzom i razem z żoną i pasierbkiem z naszego mieszkania przy ul. Wilejskiej 30, ponieważ Niemcy już byli na ulicy Śmiałkiej i cała dzielnica była mocno bombardowana. Wyżłizaliśmy z białą flagą i Niemcy skiero-



wali nas do Pruzkova. Tam oddzielili kobiety  
 od mężczyzn. Musiałem rozłączyć się z żoną moją  
 Marią i dziećmi. Obecnie mieszkam razem z matką  
 że ona została moją pasierbą Eugeniusz Dągajew  
 mejcey obecnie lat 22 i przebywający na ku-  
 racji w sanatorium w Studce. Mnie i panią  
 posłali Niemcy do Noetana, do oboju przejcio-  
 wego. Po tygodniu skierowano nas obu pod Ber-  
 lin do dalszego oboju, a stamtąd poślano na  
 pociąg kolejowy pod Berlinem. Tam przeby-  
 waliśmy do początku grudnia i niektórzy na-  
 stępnie stamtąd wzięli na trudnej wa-  
 runki pracy. W ciągu dnia pozostawiliśmy się  
 zatrzymanymi w Olesnicy. To zaaranżowaniem o-  
 wieziono nas do wyjazdu we Wrocławiu. Tam  
 gestapo przeprowadziło dochodzenie z po-  
 wodni ścieżki naszej z pociąg i zapadła  
 decyzja zamknięcia nas w obozie w Gross-  
 Rosen. Po kilku dniach razem z innymi wię-  
 zniami, przeznaczonymi do tego oboju  
 koncentracyjnego zatrudniono nas do karatek  
 miesięcznych, w których były separacje, każda  
 na jednego więźnia. Tak ciemno, że można by-  
 ła w niej tylko stać. Jęczało przed wyjściem  
 z Noetana a wróciłem uwagę na jednego z  
 towarzyszy niedoli, najgłębiej wyglądał jak  
 osiemnastoletniego. Jęczał dziwnie,  
 że on, taki stary, został zatrzymany. Ten  
 człowiek powiedział nam, że tak bardzo  
 starym nie jest, ma lat 45, a wygląda tak  
 staro, bo już do trzech lat siedział w więzieniu  
 był w Gross-Rosen. Tam Niemcy bili go tak mocno,  
 że się zgarbił i posiadał wskutek presji. Ten  
 człowiek miał na ubraniu na plecach wymalowa-  
 ną czerwony krzyż. To była oznaka oboju



poki prawowatem miatem styesność i fajka, leci  
 w ostatnim czasie pokrytu mego w Gross-  
 Rosen, wobec zblizania się wojak sowiec-  
 Rich rokoty zostały przewrune i na-  
 stąpiła śmierć wlas z innymi wypad-  
 ziano z oboru. Nie stypetem się w  
 w ciągu jakich 10 dni z fajki i nie-  
 wtem, gdzie on pozostał. Fajko  
 schodził się z nami okrutnie; - bit nas  
 i masakrował, gdyśmy nie mogli ~~zad-  
 zwać z komendy~~ w składali czapki przed wy-  
 sarniem komendy. Gdyśmy byli zajęci przy  
 zdejmowaniu <sup>transformacji</sup> praca twała zbyt powolnie  
 fajko bit nas patką, gdzie trafił, porwał się  
 po głowie. Smi ter capowie i il-mani,  
 blackmani, sztabowi nie byli lepsi. Przy  
 najmniejszej okazji bit nas. Kawnyś  
 na barbro zle. Na obiad dawali litr  
 żupy na wieczór, na kolację kawatek mleka  
 około 20 drog. i czasami kawatek mas-  
 ryny, sera i jeszcze radziej około 2 drog. kiel-  
 bacy. Wobec zblizania się wojak sowieckich  
 do Gross-Rosen, obor został zrewidowa-  
 ny i między innymi wyrzucił stamtąd. Część  
 między innymi wśród których byłem ja oraz dwaj  
 kolecy moi z legim Roman Danek i Kas-  
 garz z karnawy z ulicy kawowej i Włady z  
 dyktaw Krecziński - mistrz Kwaniecki. Re-  
 zydenta Mosickiego, wyrzucił Niemcy  
 koleją do Hersbruck pod Norymbergg. Wyjecha-



48

Gross-Pözen. Taki sam kryz na plecach mieliśmy  
 my wszyscy później, gdy trafiliśmy do Gross-Rosen.  
 Ten zaś wieśnik był tucikiem i nie wiem z tego powodu.  
 Gdy przyjechaliśmy do Gross-Rosen St. ma-  
 który nam przyznawał, zwrócił uwagę na tego  
 więźnia, który po zatrzymaniu był tam  
 skierowany z powrotem. W tym czasie  
 jednego z celów <sup>z</sup>adana naszego wydziału  
 dotyczą ludności <sup>celów</sup> kazali mu wykonać  
 przesłuchanie. Lecz na naszych oczach zaczął  
 pięścią masakrować tego człowieka,  
 a także mu uderzenia w pierś, na-  
 stępnie kopać nogami i bić w kark.  
 Mimo to człowiek ten choć wytrzymał  
 uderzenia, lecz następnie, gdy go w dowo-  
 tego z adresem, obłeli zimną wodą i na-  
 giego w zimną grudniową pogodę wyrzu-  
 cili do betonowego bunkra, wrotka  
 zamart. Człowiek ten był Polakiem, lecz  
 jak się nazywał i skąd pochodził nie  
 dowiedziałem się. W taki sam sposób  
 brytański przechodził z nami St. ma-  
 ni. Lecz ludzie bardziej zdolni i mądrzy  
 wyjątkowo szersze mogli przetrwać  
 w licznych obronach obozów napami-  
 tatem, capo swojej kolumny. Był to  
 szlach. naszwikiem fajko (imiennia nie  
 znam.) Później zatrudniony w Gross-Pözen przy  
 budowie parkanu z drutu kolczastego do



W dniu 2 Graw-Rosen 8 lub 9 lutego 1945r. i byli  
 oni byliśmy w drodze. Niezli nas w otwartych  
 bez dachów węgarkach w ubraniach  
 bagażnych <sup>zabran</sup> i tylko każdy jednym ko-  
 cem. Bez certy czas nie dali nam nic  
 do jedzenia, ani do picia. Tylko przed  
 wyruszeniem w drogę dali nam, żebrane  
 porcje: około 1kg. chleba i parę misec-  
 nych konserw. Ci co zeli to przed po-  
 dróżą, w drodze nie mieli, a dali wy-  
 jechaliśmy z Graw-Rosen nie w dniu wy-  
 dania tych porcji żebranych, lecz  
 dnia następnego na skutek braku po-  
 cignów. W drodze zmarło w wagonach  
 około 30% więźniów z głodu, zimna  
 i wycieńczenia i fragnienia. To przyby-  
 ciu do Merzborku absolutna większość tych  
 co przybyli, została wymordowana, gdyż  
 obciążenie się z nami było bar-  
 dziej beztroskie, niż w Graw-Rosen.  
 Śmiali i śpiewali, a nawet majstronie,  
 mordowali więźniów na imięk. Bijąc  
 kijami. Tam też zmarł dawnadzi. To-  
 dożno był dołoty. Przy śmierci jego nie  
 byłem obecny. Karmiti tam na tam mało  
 kpij niż w Graw-Rosen. da to wymagał od  
 nas bardzo ciężkiej pracy, której wielu  
 nie padło. Gdy po zmianie nocnej  
 trwającej całą noc nie pozwalali ludzkom  
 spać, lecz gonili do robienia porządków  
 na terenie bloku, do umywalki, na



apele i chorzenia Niebieskie, jednostki z na-  
 go transportu, w tej chwili i ja w końcu mara-  
 cry w poczekalni kwietna, zostali wywiezione  
 do Dachau, gdzie zastaliśmy już trójmę dymy-  
 kling i opiekę wlicydynarowanego Cesar-  
 monego Króla. 29 kwietnia 1945. przyjechali  
 do Dachau Amerykanie i przy troskliwej  
 opiece wiskrasie z nas ocalonych dotąd  
 uratowali. W Dachau zastaliśmy dużo  
 kiesz, którzy skarżyli się nam, że obcho-  
 dzono się z nimi przedtym bardzo okrutnie  
 traktowali ich gorzej niż Turcy. W Da-  
 chau po namu wyjedzie rodak na  
 renwirze chory szesciwiki. Nie wiem  
 gdzie on jest teraz. Podczas tego w Heri-  
 bruku poznałem jeszcze jednego. Miał  
 Michała Kuzmickiego, pochodzącego  
 ze skwarzany starej z pow. dotkiew.  
 Byliśmy z nim w renwirze rekoni-  
 nalescentów w Dachau, a następnie  
 w Wölflecken. Kuzmicki tam prze-  
 stał, bo był jeszcze chory. Nie  
 wiem, czy żyje jeszcze szesciwiki i Kuz-  
 micki. Ja powróciłem do Wawrzany  
 11 października. Po mnie powróciła żona,  
 a później na parę dni przedemną. Z  
 późniejtem mnie wróciła jeszcze w  
 Wrocławiu. Żona powróciła ze 2 tamary-  
 nek i wybitymi zębami, a później z grzebieniem  
 Buczynka.

Strudziński

Isoria Rybicka